

To lubię

Spójrzysz, Marylo, gdzie się kończą gaje,
W prawo łóz gęsty zarostek,
W lewo się piękna dolina podaje,
Przodem rzeczulka i mostek.

Tuż stara cerkiew, w niej puszczyk i sowy,
Obok dzwonnicy zrąb zgniły,
A za dzwonnica chrośniak malinowy,
A w tym chrośniaku mogiły.

Czy tam bies siedział, czy dusza zaklęta,
Że o północnej godzinie
Nikt, jak najstarszy człowiek zapamięta,
Miejsc tych bez trwogi nie minie.

Bo skoro północ nawlecze zasłony,
Cerkiew się z trzaskiem odmyka,
W pustej zrąbnicy dzwonią same dzwony,
W chrustach coś huczy i ksyka.

Czasami płomyk okaże się blady,
Czasem grom trzaska po gromie,
Same się z mogił ruszają pokłady
I larwy stają widomie.

Raz trup po drodze bez głowy się toczy,
To znowu głowa bez ciała;
Roztwiera gębę i wytrzyzcza oczy,
W gębie i w oczach żar pała,

Albo wilk bieży; pragniesz go odegnąć,
Aż orlim skrzydłem wilk macha,
Dość "Zgiń, przepadnij" wyrzec i przeżegnać,
Wilk zniknie wrzeszcząc: "cha cha cha".

Każdy podróżny oglądał te zgrozy
I każdy musiał kłąć drogę;
Ten złamał dyszel, ten wywrócił wozy,
Innemu zwichnął koń nogę.

Ja, chociaż, pomnę, nieraz Andrzej stary
Zaklinał, nieraz przestrzegał,
Śmiałem się z diabłów, nie wierzyłem w czary,
Tamtędym jeździł i biegał.

Raz, gdy do Ruty jadę w czas noclegu,
Na moście z końmi wóz staje,
Próżno woźnica przynagła do biegu,

"Hej!" - krzyczy, biczem zadaje.

Stoją, a potem skoczą z całej mocy,
Dyszel przy samej pękl szrubie;
Zostać na polu samemu i w nocy,
"To lubię - rzekłem - to lubię!"

Ledwie dokończył, aż straszna martwica
Wypływa z bliskich wód toni;
Białe jej szaty, jak śnieg białe lica,
Ognisty wieniec na skroni.

Chciałem uciekać, padłem zalękniony,
Włos dębem stanął na głowie;
Krzyknę; "Niech będzie Chrystus pochwalony!"
"Na wieki wieków" - odpowie.

"Ktokolwiek jesteś, poczciwy człowieku,
Coś mię zachował od męki,
Dożyj ty szczęścia i późnego wieku,
I pokój tobie, i dzięki.

Widzisz przed sobą obraz grzesznej duszy,
Wkrótce się niebem pochlubię;
Boś ty czyscowej zbawił mię katuszy
Tym jednym słówkiem; To lubię.

Dopóki gwiazdy zejda i dopóki
We wsi kur pierwszy zapieje,
Opowiem tobie, a ty dla nauki
Opowiedz innym me dzieje.

Onego czasu żyłam ja na świecie,
Marylą zwana przed laty;
Ojciec mój, pierwszy urzędnik w powiecie,
Możny, poczciwy, bogaty.

Za życia pragnął sprawić mi wesele,
A żem dostatnia i młoda,
Zbiegło się zewsząd zalotników wiele,
Posag wabił i uroda.

Mnóstwo ich marnej pochlebiało dumie,
I to mi było do smaku,
Że kiedy w licznym kłaniano się tłumie,
Tłumem gardziłam bez braku.

Przybył i Józio; dwudziestą miał wiosnę,
Młody, cnotliwy, nieśmiały;
Obce dla niego wyrazy miłosne,
Choć czuł miłosne zapęły.

"Lecz próżno nędzny w oczach prawie znika
Próżno i dzień, i noc płacze;
W boleściach jego dla mnie radość dzika,
Śmiech obudzały rozpacze.

"Ja pójdę! mówił ze łzami. "Idź sobie!"
Poszedł i umarł z miłości;
Tu nad rzeczulką, w tym zielonym grobie
Złożone jego są kości.

"Odtąd mi życie stało się nielube,
Późne uczułam wyrzuty;
Lecz ani sposób wynagrodzić zgubę,
Ani czas został pokuty.

Raz, gdy się w północ z rodzicami bawię,
Wzmaga się hałas, szum, świsty,
Przyleciał Józio w straszliwej postawie,
Jak potępieniec ognisty.

Porwał, udusił gęszczą dymnych kłębow,
W czyscowe rzucił potoki,
Gdzie pośród jęku i zgrzytania zębów
Takie słyszałam wyroki:

"Wiedziałaś, że się spodobało Panu
Z męża ród tworzyć niewieści,
Na osłodzenie mężom złego stanu,
Na rozkosz, nie na boleści.

Ty jakbyś w piersiach miała serce z głazu,
Ani cię jęki ubodły.
Nikt nie uprosił słodkiego wyrazu
Przez łzy, cierpienia i modły.

Za taką srogość, długie, długie lata
Dręcz się w czyscowej zagubie,
Póki mąż jaki z tamecznego świata
Nie powie na cię choć: lubię.

Prosił i Józio niegdys o to słowo,
Gorzkie łzy lał nieszczęśliwy;
Proście ty teraz; nie lżą, nie namową,
Ale przez strachy i dziwy".

Rzekł, mnie natychmiast porwały złe duchy.
Odtąd już setny rok minie,
W dzień męczą, a noc zdejmują łańcuchy,
Rzucam ogniste głębinie;

I w cerkwi albo na Józia mogile,
Niebu i ziemi obrzydła,
Muszę podróźnych trwożyć w nocne chwile,
Różne udając straszidła.

Idących w błota zawiodę lub w gaje,
Jadącym konia uskubię;
A każdy naklnie, nafuka, nałaje,
Tys pierwszy wyrzekł: to lubię.

Za to ci spadnie wyroków zasłona,
Przyszłość spod ciemnych wskażę chmur:
Ach! i ty poznasz Marylę; lecz ona..."
Wtem na nieszczęście zapiał kur.

Skinęła tylko, widać radość z oczek,
Mieni się w parę cieniuchną,
Ginie, jak ginie bladawy obłoczek,
Kiedy zefiry nań dmuchną.

Patrzę, aż cały wóz stoi na łące,
Siadam, powoli strach mija;
Proszę za dusze w czyscu bolejące
Zmówić trzy Zdrowaś Maryja.

*

Miłość Adama Mickiewicza do Maryli Wereszczakówny miała wpływ na powstanie co najmniej kilku jego utworów. □Postać Maryli inspirowała poetę kiedy pisał utwory zarówno te z pierwszego - przełomowego w dziejach historii literatury polskiej tomu "Poezji" ("Pierwiosnek", romans "Kurhanek Maryli" oraz ballada "To lubię"), jak i kolejne, przede wszystkim "Dziady cz. IV", wiersz "Do M*", a także "Stepy akermańskie" ("Jedźmy, nikt nie woła"), aż do napisanego w czasie podróży do Włoch wiersza "Na Alpach w Splügen", uważanego przez wielu badaczy za symboliczne pożegnanie z kochanką lat młodości.□

Maryla nie była ani pierwszą, ani jedyną miłością życia Mickiewicza - jednak to właśnie ją poeta wprowadził do literatury... Egzaltowana, a przy tym dziś powiedzielibyśmy niekonwencjonalna, panna Maryla z upodobaniem paliła fajkę, grała □ w szachy, czytała książki, pasjami lubiła samotne konne wycieczki, zaś o swoich nastrojach dawała znać otoczeniu przepasując się szarfami w różnych kolorach: a to różową, a to czarną, a to błękitną...

Maryla Wereszczakówna, właśc. Marianna Ewa Wereszczakówna, herbu Kościesza urodziła się 24 grudnia 1799 w Tuhanowiczach dokładnie rok po przyjściu na świat Adama Mickiewicza, 24 grudnia 1798. Latem 1818 lub 1819 roku Adam Mickiewicz przyjechał do Tuhanowicz, co zapoczątkowało wzajemną, niespełnioną i nieszczęśliwą miłość do Maryli Wereszczakówny. Wereszczakówna była wówczas już zaręczona z hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem herbu Bradacice, z którym wzięła ślub w 1821 i zamieszkała w majątku w Bolcienikach. Zmarła 28 grudnia 1863 przeżywszy Mickiewicza o 8 lat.

Kobiety-muzy:

<http://www.youtube.com/watch?v=ldQ1suUwB3o>

Na obrazku Maryla Wereszczakówna